Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
23 października 1941
Nr. 82
Cena w Wilnie 30 kop.

ZDOBYCIE DAGÖ

Bezustanne zajmowanie obszaru przemysłowego w Zagłębiu Donieckim. — Cały obszar bałtycki uwolniony od wroga. — Naloty silnych eskadr lotniczych na New-Castle i Dover

Z Kwatery Głównej Führera, 22 października.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Niemieckie i sprzymierzone wojska zajęły wczoraj dalsze przemysłowe obszary sowieckiego zagłębia donieckiego.

Na południe od Briańska, podczas oczyszczania terenu walk, wzięto dalszych 5.000 jeńców oraz zdobyto 1 ciężki czołg i 56 dział.

Jak już podano w komunikacie nadzwyczajnym, zdobyto wyspę Dagoe. Tym samym znajdują się wszystkie wyspy bałtyckie w ręku niemieckim, a cały obszar bałtycki oczyszczono od wroga.

Przy wzorowym współdziałaniu z oddziałami marynarki wojennej oraz lotnictwa, udało się jednej dywizji piechoty armii niemieckiej już 12 października niespodzianie wylądować na południowym cyplu wyspy. Po 10-dniowych, zaciętych walkach, wyspa została oczyszczona od nieprzyjaciela. 3.000 jeńców wpadło w nasze ręce, 6 nadbrzeżnych bateryj zniszczono. Resztki nieprzyjacielskiej załogi przy próbach ucieczki drogą morską zostały zniszczone przez jednostki marynarki wojennej i lotnictwa.

Przy skutecznym lądowaniu na wyspach bałtyckich, szczególnie odznaczyli się pionierzy łodzi szturmowych. Fińska marynarka wojenna pomyślnie wspierała operacje niemieckich sił morskich. Lotnictwo bombardowało dniem i nocą sowieckie miasto stołeczne Moskwę.

W walce z Wielką Brytanią silne eskadry lotnicze zaatakowały ostatniej nocy port New-Castle. Zostały poważnie uszkodzone doki, elewatory oraz inne urządzenia zaopatrzenia. Dalsze naloty lotnictwa skierowane były na urządzenia portowe w Dover.

Nad wybrzeżem Kanału myśliwce niemieckie zestrzeliły 11 brytyjskich samolotów. Stracono przy tym 1 własny samolot. W Afryce Północnej niemieckie samoloty nurkujące zbombardowały pozycje artylerii oraz bunkry pod Tobrukiem.

Brytyjskie bombowce zaatakowały w nocy na 22 października różne miejscowości północno - zachodnich Niemiec, między innymi Bremę. Przez zrzucenie bomb przeważnie na dzielnice mieszkalne ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Zestrzelono 5 samolotów atakujących.

Komunikat włoski

RZYM. (PD). Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych donosi: W dniu wczorajszym samoloty nieprzyjacielskie urządzały naloty na miejscowości Comuso i Likata na Sycylii, gdzie rzucono bomby eksplodujące, lecz większa część tych bomb spadła w morze. Nie uczyniono żadnych szkód, ofiar w ludziach nie ma. Podczas walk, do których zostały te samoloty wciągnięte przez nasze myśliwce, nad sycylijskim wybrzeżem strącono 2 samoloty brytyjskie i dalsze 4 trafiono.

Nasze samoloty nie odniosły żadnych strat. W Afryce Północnej większe oddziały naszych myśliwców atakowały jednostki nieprzyjacielskie na drodze do Bugbug, jak również obozy namiotów i samochody ciężarowe w rejonie Sidi-el-Barani. Samoloty niemieckie bombardowały urządzenia i pozycje obrony przeciwlotniczej Tobruku.

Nieprzyjaciel urządził nalot na Bengazi. W okolicach miasta uczyniono pewne szkody. W Afryce Wschodniej 3 kolumny wojsk narodowych i kolonialnych pod dowództwem komendanta pozycji w Culquabert pułkownika Augusto Ugolini zorganizowały wycieczkę, wdzierając się w głąb terytorium zajętego przez nieprzyjaciela. Po gwałtownych walkach, podczas których zniszczono i wywołano pożar na jednej z pozycyj nieprzyjacielskich, zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się, przy czym pozostawił on ponad 200 zabitych.

Nasze kolumny zdobyły broń, materiał wojenny i prowiant. Podczas tej zwycięskiej akcji odznaczyły się nadzwyczajną wytrzymałością i odwagą: oddział karabinierów, 14 i 240 batalion czarnych koszul oraz 67 batalion kolonialny. We wschodniej części Morza Śródziemnego podczas patrolu ofensywnego nasze samoloty zaatakowały i zatopiły okręt handlowy.

Japonia musi się zespolić

TOKIO. (PD). Premier Tojo przemawiał do zebranych oficerów ministerstwa wojny i podkreślił, że chcąc sprostać wszelkim trudnościom, naród musi się zespolić.

Jak donosi „Yomiuri Shimbun", generał Tojo ujął swoje instrukcje w trzy punkty: 1. konflikt chiński musi być zlikwidowany, a wszystkie zjednoczone siły narodu w tym celu użyte, 2. Japonia znajduje się przed alternatywą: wzlot albo upadek, 3. w celu rozprawienia się z blokadą, podjętą przez wrogie Japonii mocarstwa, należy przedsięwziąć środki, aby zapewnić bezpieczeństwo i dobrobyt Japonii.

—ooo—

Nastroje w Anglii

Niepokój i niezadowolenie ogarnia najszersze sfery

SZTOKHOLM, 20 października (PD). Angielski tygodnik „New Statesman and Nation" publikuje, jak donosi londyński korespondent „Nya Dagligt Allehanda", obraz nastrojów w Anglii. W opisie tym, zatytułowanym „Critic" mówi się: Od czasu Monachium nie widziałem w kraju takiego niepokoju i irytacji, jak właśnie w tej chwili. Oficerowie armii i lotnictwa oświadczyli mi, że ich zdaniem na Zachodzie powinno się było coś przedsięwziąć, chociaż ekspedycja w większym stylu jest nie do pomyślenia. Mister Churchill zdziwiłby się, gdyby usłyszał komentarze, które ja w ostatnich tygodniach na temat jego polityki słyszałem, a które dotyczyły wszystkich partyj łącznie z ministerstwem wojny.

Żołnierze są poirytowani. Zdarzają się także wyrażenia: „Lord Halifax doprowadza ludzi do wściekłości". Kierownictwo polityczne w armii jest tak nieszczęśliwie dobrane, że gorszego doboru trudno sobie wyobrazić. Angielski krytyk zarzuca Anglii, że ona naśladuje Stany Zjednoczone i uważa się za drugi „arsenał demokracyj"; fabrykuje broń, podczas gdy inni składają w ofierze swe życie i mienie. Związek Sowiecki, — tak mówi się dalej w artykule, — po swoich stratach w ludziach, w uzbrojeniu i po ogromnym zmniejszeniu jego zdolności produkcyjnej w przemyśle na długie lata stracił tę siłę, jaką dysponował jeszcze tego lata. Jeśliby wodzowie Anglii uważali Związek Sowiecki jako „pole bitwy Europy" i gdyby skoordynowali własne działania militarne z sowieckimi, to byłyby, tak twierdzi angielski autor, lepsze widoki na szybki koniec wojny. Taka okazja nie nadarzy się już więcej.

Jeśli Anglia chce się uważać za arsenał, to nie można zapominać, że upłynęło trzy miesiące, zanim moskiewska konferencja zorganizowała materialną pomoc. Czołgi, których budowę teraz rozpoczęto, miałyby jeszcze długą drogę do przebycia, zanim znalazłyby się w Związku Sowieckim. „New Statesman and Nation" krytykuje dalej strategię rządu, który ma jeden tylko cel: ciągle wysyłać wojsko do różnych niebezpiecznych punktów, do Egiptu, do Iranu i t. p.

W końcu autor artykułu czyni zarzut, że lord Halifax poinformował nieprzyjaciela o tym, że nie ma mowy o brytyjskiej ofensywie na zachodzie. Korespondent „Nya Dagligt Allehanda" nazywa obraz nastrojów podanych w czasopiśmie „New Statesman and Nation" interesującym, ponieważ wynika z nich, że jedność narodowa Anglii znajduje się w przededniu kryzysu.

Lotnictwo bombarduje

BERLIN, 20 października. (PD). Niemieckie samoloty bojowe bombardowały ubiegłej nocy ważne obiekty wojskowe, na południowo-zachodnim, południowym i południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii. Szczególnie celne bomby rzucono w porcie Great Yarmouth oraz we wschodniej części miasta. Podczas ataku na flotę nieprzyjacielską w kanale Św. Jerzego, trafiono celną bombą brytyjski okręt handlowy pojemności 3000 TRB., na którym wybuchł pożar; okręt pozostał bez ruchu. Na froncie śródziemnomorskim lotnictwo niemieckie zaatakowało w dniu wczorajszym ponownie Tobruk. Trafiono i zmuszono do milczenia stanowisko artylerii przeciwlotniczej. Mniej więcej 1000 kilometrów na południowy wschód od Sidi Barani, podczas ataku myśliwców, strącono jednego Hurricane'a. Ubiegłej nocy ponawiane ataki na urządzenia portowe w Tobruku. Zrzucono przytym szereg bomb kruszących i zapalających na wyznaczone cele. Wybuchły liczne pożary.

BERLIN, 20. 10. (PD). 19 października lotnictwo niemieckie atakowało skutecznie bez przerwy na przestrzeni całego wschodniego frontu sowieckiego zgrupowania wojsk, czołgi oraz drogi komunikacyjne. Pomimo niesprzyjającej pogody przeprowadzono planowo wszystkie z góry przewidziane zadania.

Skuteczne bombardowanie ważnych linij kolejowych spowodowało przerwanie połączeń kolejowych w wielu miejscach. Tory kolejowe zniszczono na większej przestrzeni. Zniszczono dużą ilość lokomotyw, dużo czołgów zniszczono lub zmuszono do odwrotu.

BERLIN, 20. 10. (PD). DNB donosi ze źródeł wojskowych, że 19 października niemieckie samoloty bojowe zaatakowały na północy morza Lodowatego sowiecki okręt handlowy o pojemności 2.000 TRB. Statek został silnie uszkodzony i pochylił się na bok.

BERLIN, (PD). Artyleria marynarki niemieckiej zestrzeliła 16 października na holenderskim wybrzeżu 2 angielskie samoloty myśliwskie. Myśliwce brytyjskie zostały celnie trafione, tak że zapaliły się w powietrzu i spadły do Kanału.

Nacisk na Afganistan

ANKARA, 20. 10. (PD). Zwiększający się coraz bardziej angielsko-sowiecki nacisk na Afganistan jest śledzony w Turcji z niezwykłą uwagą i oceniany jako próba odwrócenia katastrofy od Rosji. Panuje tu jednak przekonanie, że nawet ewentualne wkroczenie wojsk angielskich do Afganistanu, co wobec doświadczenia z Iranem nie jest wcale uważane za niemożliwe, sytuacji Sowietów już nie uratuje.

Jedyną skuteczną pomocą dla Sowietów było by wysadzenie desantu na kontynencie. Tego jednak Anglicy nie są w stanie wykonać.

Poseł Sunus Nadi podkreśla w artykule zamieszczonym w gazecie Stambulskiej „Humhuriyet", że zrozumiała ze względów gospodarczych obecność nieznacznej ilości Niemców w Afganistanie nie może być przyczyną ani nawet słusznym pretekstem dla zastosowania represyj wobec Afganistanu, w ten sam sposób jak to miało miejsce z Iranem.

Afganistan nie powinien się zgadzać na żadne naruszenie swych praw, stwierdza poseł turecki, lecz powinien się bronić.

Stan oblężenia w Moskwie

AMSTERDAM. (PD). W związku z zarządzonym przez Stalina stanem oblężenia w Moskwie angielska służba prasowa donosi uzupełniająco, że dekret obowiązuje od 20 października. Zawiesza on m. in. ruch komunikacyjny od północy do godziny 5 rano. Utrzymanie „najsurowszego porządku" w mieście i okolicy powierzono komendantowi Moskwy, generałowi-majorowi Siniłowowi.

W tym celu oddano pod jego rozkazy siły wojskowe wewnętrznej obrony i bataliony robotnicze. Wszystkich robotników moskiewskich wezwano ponownie do niesienia wszelkiej możliwej pomocy wojskom, broniącym miasta. Obronę i władzę policyjną nad obszarami położonymi na zachód od sowieckiej stolicy powierzono dowódcy armii frontu zachodniego, generałowi Jukowowi i dowódcy garnizonu moskiewskiego, generałowi-porucznikowi Artemiewowi.

Pobici bolszewicy nie mają czasu ochłonąć

BERLIN, (PD). W uzupełnieniu do onegdajszego komunikatu Sił Zbrojnych podają DNB co następuje: Jak wykazały wielkie druzgocące boje na wschód od Kijowa, pod Briańskiem i Wiaźmą, a także nad Morzem Azowskim, operacje na froncie wschodnim obejmują stale bardzo duże obszary.

Jednak operacje, prowadzone na tak wielkich obszarach, wymagają rozwinięcia bardzo rozległych marszów oraz długotrwającego pościgu, jak to ma obecnie miejsce na północ od Morza Azowskiego, a o szczegółach tego nie można nic podać, ponieważ nie wytworzyła się jeszcze żadna nowa sytuacja walki.

Właśnie południowy odcinek wschodniego frontu jest wymownym dowodem. Najpierw niemieckie wojska z obszaru dokoła Dniepropietrowska ruszyły naprzód w kierunku południowo-wschodnim, a jednocześnie oddziały SS na północy Morza Azowskiego w kierunku wschodnim. Dzięki tym dwu operacjom przeciwnik został okrążony, a jego armie zniszczone. Resztki bolszewików, które uszły przed okrążeniem, usiłowały wprawdzie w Taganrogu stawić pewien opór, lecz oddziały broni SS wzięły Taganrog szturmem. Łączna odległość, jaką niemieckie oddziały musiały przebyć od początku hitwy na północ od Morza Azowskiego, wynosi 400—500 km.

W obliczu tych odległości uzyskuje się obraz o rozmiarach sowieckiej ucieczki. Bolszewicy ustąpili z olbrzymich terenów. Rzekomo noszą się z zamiarem jeszcze raz stawić opór bezpośrednio w oparciu o przemysłowy teren Zagłębia Donieckiego. Opuszczony przez nieprzyjaciela obszar ma tylko znaczenie rolnicze z wyjątkiem miast portowych. Jeżeli zatem niemiecki komunikat Sił Zbrojnych podaje, że pościg za nieprzyjacielem na tym obszarze trwa nadal pomyślnie, t. zn., że uciekającym bolszewikom nie daje się absolutnie czasu, żeby znowu mogli się umocnić, ba, nawet nie daje się możliwości połączenia się z oddziałami, które przybywają z zaplecza.

Dzięki temu nowowstępujące do walki oddziały zostają zmuszane do ucieczki. Operacje są więc w pełnym toku i pozwalają przypuszczać, że przyniosą wyjątkowe sukcesy, ponieważ i tutaj inicjatywa znajduje się w rękach niemieckiego dowództwa.

—ooo—

Marzenia o drugim froncie

BUENOS AIRES. (PD). Wielka Brytania nie jest w stanie stworzyć w Europie drugiego frontu — tak pisze londyński korespondent „Nacion", Spearman. Bowiem wynika to nie tylko ze stanowiska brytyjskich polityków, lecz przede wszystkim ze sprawozdania lorda Gort'a o wyniku brytyjskiej ekspedycji w Dunkierce. Ten dokument właśnie w obecnej krytycznej chwili wywołał tym bardziej niepokój, że wykazał militarną niemożliwość wysadzenia desantu w Europie.

Rząd angielski zdaje sobie widocznie także sprawę z tego, pisze dalej Spearman, że militarna operacja Anglii tylko wówczas może odciążyć Związek Sowiecki, jeżeli zostanie przeprowadzona na wielką skalę. Społeczeństwo angielskie jest wyjątkowo zaniepokojone groźną sytuacją w Związku Sowieckim, zaś stanowisko rządu poddawane jest ostrej krytyce. Niezadowolenie potęguje jeszcze i ten fakt, że kierownictwo produkcji sprzętu wojennego spoczywa wyraźnie w niepowołanych rękach. Naród angielski żąda przeto ostrej i gruntownej reorganizacji całej produkcji uzbrojeniowej, aby położyć kres nieznośnemu stanowi rzeczy.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

W ŁAPACH G. P. U.

XXIV

To, co przeżyłem w ciągu kilkunastu lat, obrzydziło mi pobyt w Związku Sowieckim. Coraz to jaśniej uświadamiałem sobie, że bolszewizm nie buduje socjalistycznego państwa ludowego, lecz codziennie, co godzinę zdradza socjalizm. Niesłychana nędza ludu, chaos w gospodarce, walki klik w partii, maltretowanie i grabienie narodów Związku Sowieckiego, okrutny terror GPU — wszystko to były fakty, które uczciwego socjalistę musiały przekonać, że nie chodzi tutaj o przejściowe niedociągnięcia przy budowaniu nowej epoki, lecz o nieuniknione, katastrofalne przejawy najgłębszej istoty bolszewizmu i jego nauki o walce klasowej jako podstawy nowego porządku świata.

W ciągu owych siedmiu lat, od 1924 do 1931, które spędziłem w Związku Sowieckim, na wszystkich odcinkach życia stosunki się nietylko nie zmieniły, lecz pogorszyły.

W godzinach spokojnych, uczciwych i chłodnych rozważań doszedłem do wniosku, że muszę opuścić ten kraj, w którym nie można było przeforsować żadnej owocnej, zorganizowanej pracy twórczej, i że wrócę do swej ojczyzny, Niemiec.

Kiedy po powrocie z Dalekiego Wschodu 1931 r. zostałem mianowany zastępcą komisarza ludowego dla gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego, nagle zwrócono mi uwagę, że dotąd nie załatwiłem formalności z uzyskaniem obywatelstwa sowieckiego. Chyba zdaję sobie sprawę, oświadczono mi w politbiurze, że jest niemożliwym, by cudzoziemiec był członkiem rządu sowieckiego. Kiedy powiedziałem, że praktycznie posiadam już od dłuższego czasu prawa członka rządu i że nie mam zamiaru zrezygnować z obywatelstwa niemieckiego, otrzymałem chłodną odpowiedź: wobec powyższego będę musiał w przyszłości otrzymać inny przydział pracy.

I tak się stało.

Z końcem marca 1932 r. zostałem nagle wezwany do sekretariatu partii. Ówczesny kierownik wydziału osobowego, późniejszy szef GPU, Jeżow, zakomunikował mi, że zostanę przydzielony do służby w handlu zagranicznym Związku Sowieckiego. Obejmę stanowisko pełnomocnika handlowego w koloniach francuskich, gdzie nie zezwala się pracować emisariuszom bolszewickim z paszportem sowieckim. Ja, jako posiadający niemiecki paszport, nadaję się do tego najlepiej. Żeby się jednak przygotować do swej nowej działalności, muszę przedtym przez kilka miesięcy zaznajamiać się z zagadnieniami, związanymi z pracą przedstawiciela handlu zagranicznego. Dlatego też kierownictwo partii zarządziło moje przeniesienie do Nowo-rossijska, miasta położonego nad Morzem Czarnym. Tymczasem będę kierownikiem przedsiębiorstwa gospodarczego, które eksportuje swoje wyroby wyłącznie do krajów, mających być w przyszłości terenem mojej działalności.

Opadło mnie ponure przeczucie. Co robić? Trzeba się było natychmiast decydować. Odmowa kosztowałaby mnie dużo. Miałem przytym nadzieję, że takie załatwienie było najlepszym rozwiązaniem, by móc wyjechać z rodziną zagranicę. Na miejscu mogłem następnie podziękować za służbę, wystąpić z partii i powrócić do swej ojczyzny.

Podróż do Noworossijska trwała dwa dni. Po objęciu przedsiębiorstwa straciłem wszelką chęć do pracy. Wiedziałem, że wszystko, co bym zrobił będzie daremne. Albowiem co mogła zrobić, przy najlepszej nawet woli, jednostka, co mogły zrobić setki, tysiące, jeśli centrala szła swoimi własnymi drogami i wydawała zarządzenia, które wszystko niweczyły, co staraliśmy się zbudować w żmudnej pracy.

Myśli te i wspomnienia uderzały we mnie gwałtownie i obrzydzały mi własną pracę i otoczenie, oraz napełniały głęboką troską nie tylko o własną przyszłość, ale i o los socjalizmu na świecie oraz ludów Związku Sowieckiego.

Myśli te zaprzątały także mój umysł owego niezapomnianego 2 czerwca 1931 r. Byłem na balkonie swego gabinetu. Myślałem o tym, że według najlepszych swoich sił służyłem „ojczyźnie wszystkich pracujących", i osobiście doszedłem do najwyższych stanowisk. A jednak nie osiągnąłem celu. Albowiem i na najwyższym stanowisku w dziedzinie gospodarki sowieckiej nie było możności pozytywnej pracy twórczej dla budowy socjalizmu, tak jak go zrozumiałem, wobec niszczących i rozsadzających wszystko sił bolszewizmu. Nie skapitulowałem przed tymi mocami permanentnego chaosu, i dlatego poniosłem klęskę.

Jaskrawe, długie dzwonienie aparatu telefonicznego przerwało moje rozważanie. Telefonował Sidorow, który jako nadzwyczajny pełnomocnik moskiewskiej centrali GPU przybył niedawno, prawie jednocześnie ze mną do Noworossijska. Prosił mnie o przybycie na godzinę drugą popołudniu do zarządu GPU dla odbycia ważnej rozmowy. Wobec tego, że jego biuro znajdowało się dosyć daleko od naszego, zaproponował mi swój samochód.

Wiedziałem, że Sidorow, brutalny i bezwzględny karierowicz, opuszczał Moskwę jedynie w tajnych specjalnych misjach z polecenia centrali GPU, i wracał po tygodniach, spełniwszy, jak się potem w oficjalnych enuncjacjach mówiło, „otrzymane specjalne polecenie ku zupełnemu zadowoleniu"...

Nie przeczuwając nic dobrego, pojechałem do dawnej siedziby letniej ostatniego carskiego gubernatora, hrabiego H., gdzie mieściły się biura GPU. Przed wielką bramą wejściową wspaniałej, wybudowanej z białego marmuru w stylu mauretańskim budowli, stało dwuch gepistów. Po wejściu do przedsionka weszli obaj do wnętrza domu i zamknęli za sobą drzwi wejściowe.

Z pokoju przyjęć, wyłożonego czerwonymi dywanami, udałem się po szerokich schodach, wyłożonych również dywanami, na górne piętro.

Zawsze podziwiałem luksus, z którym były urządzone biura i mieszkania służbowe komendantów GPU. Nietylko wybierali sobie najpiękniejsze wille, także wewnętrzne urządzenie było nadzwyczaj eleganckie. Widziało się tam cenne obrazy olejne sławnych mistrzów, Tycjana, Rubensa i in. stare, bardzo drogie gobeliny, grube perskie i tureckie dywany, meble mahoniowe lub też ze wspaniałego drzewa dębowego, i bogato rzeźbione przedmioty, jakie spotykano dawniej jedynie w pałacach wielkich książąt i magnatów, potentatów giełdowych i wielkich kupców. Wprawdzie GPU z powołania zajmowało się likwidowaniem „burżuazji", tępieniem jej do szczętu, ale oprawcy natychmiast zajmowali jeszcze ciepłe fotele klubowe zamordowanych.

Wszędzie ten sam obraz, czy chodziło o luksusowe lokale Jagody w „stolicy międzynarodowego proletariatu", czy o lokal służbowy małego kacyka GPU Smirnowa w Noworossijsku — wszędzie luksus był jednakowy.

Takie myśli chodziły mi po głowie, gdy przechodziłem przez wspaniałe pokoje wielkiej siedziby letniej.

W małym pokoiku przyjął mnie, po dłuższym czekaniu, sekretarz komendanta GPU, Jakubienko. Za dużym biurkiem siedziało dwóch gepistów.

Jakubienko zaczął mnie wypytywać o moje personalia, jak się nazywam, skąd pochodzę, jak długo przebywam w Związku Sowieckim, co dotąd robiłem, słowem, zadawał mi pytania, które zwykle zadaje się przy wstępnym badaniu w GPU.

Już po pierwszych pytaniach zapytałem, czy ma to być badanie, i czy mam się uważać za zaaresztowanego. Nie dał mi konkretnej odpowiedzi i oświadczył, że trzeba stwierdzić pewne rzeczy.

Nagle zadzwonił telefon. Jakubienko błysnął na mnie okiem; zorientowałem się z tego, że chodzi o wiadomość, która mnie dotyczy.

Odpowiedział do telefonu:

„Co mówicie? A więc wszystko w porządku? Tak, zaraz przecie mówiliśmy wam, że to nie jest pomyłka!"

Następnie odłożył słuchawkę i wezwał mnie zupełnie zmienionym szorstkim tonem, żebym wyjął natychmiast wszystko, co mam w kieszeniach, i położył na stole.

Mechanicznie wykonałem polecenie, poczym mnie zapytał, czy mam przy sobie paszport niemiecki. Odpowiedziałem:

„Tak, mam, i został wystawiony, jak o tym kolegium GPU napewno jest wiadome, przez niemieckiego konsula we Władywostoku".

„Gdzie jest paszport?"

Odpowiedziałem, że jest w kufrze w moim mieszkaniu.

Natychmast wydał telefoniczne polecenie, przeprowadzenia w moim pokoju rewizji. Następnie zapytał, gdzie znajdują się plany mobilizacyjne mojego urzędu oraz co zamierzałem zrobić z instrukcjami mobilizacyjnymi.

Odrzekłem, że muszą się znajdować w tajnej skrytce w naszym urzędzie; nie miałem ich nigdy u siebie.

Następnie wezwano mnie do oddania broni. Pomimo że pistolet zostawiłem w domu, instynktownie sięgnąłem do lewej kieszeni spodni, w której zawsze miałem broń.

W tym momencie obaj funkcjonariusze GPU zerwali się z krzeseł, i przyłożyli mi swoje pistolety do twarzy. W zdenerwowaniu nie zauważyłem, że w międzyczasie weszło bez hałasu dwóch nowych gepistów, którzy nagle stanęli obok mnie i mocno przytrzymali mnie za ramiona. Obmacali mnie po kieszeniach i zameldowali, że nie mam przy sobie broni. Przełożony zrobił znak, i obaj puścili moje ramiona, poczym Jakubienko oświadczył:

„Mamy rozkaz aresztowania was. Zwracamy wam uwagę, że za najmniejszy opór z waszej strony zostaniecie natychmiast zastrzeleni"

Jakubienko oddał mnie w ręce obu nowoprzybyłych gepistów, którzy, trzymając w ręku gotowe do strzału rewolwery, wyprowadzili mnie z pokoju.

Schodząc po schodach, musiałem przejść obok swojego dotychczasowego zastępcy, towarzysza Aleksiejewa, który w każdym z naszych współpracowników węszył „wroga państwa", i chciał cały nasz zarząd oczyścić od „wrogich państwu elementów". Stał na schodach z Sidorowym. Zwrócił się do mnie ironicznie, że mnie przecie nareszcie capnęli.

U wejścia do piwnic stał właściwy kierownik miejscowego GPU, towarzysz Smirnow. Nie miałem z nim dotąd żadnych zatargów.

Byłem więc więźniem GPU.

Uzbrojeni moi konwojenci prowadzili mnie po wąskich schodach do piwnic. Znajdował się w nich cały labirynt korytarzy z niezliczonymi małymi, wąskimi drzwiami. Jedne z nich otwarto i polecono mi wejść do celki. Po zatrzaśnięciu drzwi opadło mnie niezmierne znużenie. Wydawało mi się, że nagle ciężko zachorowałem. Taka była duchowa reakcja, spotykana chyba u każdego człowieka, na którego GPU w ciągu całych miesięcy urządza polowania, i który, pomimo energicznej obrony, nagle i niespodziewanie znajdzie się w potrzasku.

Cela była bardzo wąska i mała. Z jednej strony znajdowała się drewniana prycza, z drugiej zwykły stół i krzesło. Przesunąłem stół pod okno, by przeczytać niezliczone napisy na nim. Najstarsze napisy były z 1921 r. Prawie wszystkie miały jednakowe brzmienie: jakieś nazwisko, dzień aresztowania, często uwaga: „Skazany na śmierć". Wśród nazwisk spotkałem nazwisko pracownika naszego zarządu, który cztery tygodnie przed moim przybyciem do Noworossijska został aresztowany.

Tymczasem zapadła noc. Godzina mijała za godziną. Śmiertelną ciszę więzienia przerwały nagle równomierne kroki. Zbliżał się oddział żołnierzy. Zabrzmiała komenda. „Stój!" Drzwi mojej celi otwarły się. Z korytarza padało do niej jasne światło. Polecono mi wyjść i stanąć pod ścianą. Pod drugą stanęli gepiści z karabinami. Padła komenda: „Ładuj broń!" Szczęknęły zamki. Jeden z funkcjonariuszy GPU, który mnie aresztował, podszedł do mnie z rewolwerem w ręku. Byłem przekonany, że zostanę natychmiast rozstrzelany. Sekundy wydawały się wiecznością. Gepista przez dłuższy czas na mnie patrzał, rozkoszując się moim zdenerwowaniem, którego nie potrafiłem stłumić. Potem polecono mi iść na podwórze. Sądziłem, że otrzymam strzał z tyłu. Jak wielka różnica jest jednak między niebezpieczeństwem życia na froncie a tym zupełnie innym niebezpieczeństwem w piwnicach, z których ucieczka jest niemożliwa! Jakże boleśnie odczuwałem, że nie mogę bronić się z bronią w ręku, będąc wydany na zarżnięcie przez tych oprawców GPU. Na środku podwórza stał samochód ciężarowy, którego motor głośno warczał. Rozkazano mi stanąć twarzą do muru podwórzowego. W kilka minut później przywleczono jakiegoś nawpół żywego więźnia i postawiono obok mnie. Nowa komenda. Gepiści podeszli bliżej. Sądziłem, że teraz napewno odbędzie się egzekucja. Stał tu przecie samochód z warczącym motorem, który miał zagłuszyć salwę.

Nagle ktoś potrząsnął mnie za ramię. Kazano mi wejść na samochód ciężarowy, w którym zajęli miejsca także gepiści. Karabiny trzymali pod pachami.

Samochód ruszył z podwórza pędem, z przygaszonymi światłami. Było ciemno jak w duszy grzesznika. O ile mogłem stwierdzić jechaliśmy w kierunku morza. Byłem przekonany, że zastrzelą mnie oraz mojego towarzysza niedoli gdzieś na ustroniu, i wrzucą nasze trupy do morza, by zatrzeć wszelki ślad zbrodni.

Wtem samochód zwolnił. Czułem, że skręcamy. Wjechaliśmy na szeroką drogę, prowadzącą do miasta. Usłyszałem gwizdy lokomotyw. Zorientowałem się, że jedziemy na stację kolejową. A więc jeszcze nie koniec! Wstąpiła we mnie nowa nadzieja.

Dojechaliśmy wkrótce na dworzec. Z zachowaniem największych ostrożności wsadzono mnie do pociągu, który ruszył w kierunku Moskwy.

Co mówią jeńcy angielscy

RZYM, 20 października. (PD). Korespondent specjalny Agencji Stefanii miał okazję rozmawiać pod Tobrukiem, z kilku, dopiero co przez Włochów przyprowadzonymi jeńcami angielskimi.

Z opowiadań tych wynika, że opuścili oni pewien port angielski ubiegłej zimy i po kilku tygodniach podróży, wśród ciągłych niebezpieczeństw ze strony łodzi podwodnych na Atlantyku, dotarli do Egiptu opłynąwszy wybrzeża Afryki. Stąd próbowano ich kilkakrotnie przetransportować do Grecji i na Kretę. Okręty jednak, ze względu na naloty powietrzne musiały ustawicznie wracać do portów wyjściowych. Po przeniesieniu do Syrii, wojska, do których należeli jeńcy, wystawione były na ciężkie próby, tak ze względu na boje jak i z powodu chorób. Po odwołaniu do Egiptu rzucono ich odrazu na pierwszą linię, aczkolwiek obiecywano im poprzednio jednomiesięczny odpoczynek. Reda w Tobruku przedstawia obraz okropnego zniszczenia, a z wody wyzierają resztki zatopionych przez lotnictwo mocarstw Osi okrętów.

Sewastopol—Port Artur—Kronsztadt

(„Deutsche Allgemeine Zeitung" Nr. 503/504, od współpracownika marynarki kontradmirała Gadowa).

Los, jaki według wszelkiego prawdopodobieństwa oczekuje flotę sowiecką w Zatoce Fińskiej przypomni na żywo klęski z przeszłości floty rosyjskiej. Podczas ewakuacji Rewla i Portu Bałtyckiego (Baltischport) w końcu sierpnia zginęła wielka część floty od bomb i min. Już przed tym zatopiono, albo ciężko uszkodzono pewną ilość łodzi podwodnych, poławiaczy min, krążowników i kontrtorpedowców. Ogień ciężkiej, niemieckiej artylerii prowadzi nadal dzieło zniszczenia, a działalność minowa niemieckich sił morskich zaciąga coraz mocniej pas śmiertelny. Dwa ciężko uszkodzone torpedowce „Marat" i „Rewolucja Październikowa", jak dochodzą wiadomości, wyciągnięto na brzeg, lecz o naprawie ich nie ma co myśleć. Jeńcy opowiadali, że część łodzi podwodnych, których ilość ocenia się na 110 jednostek i po których należało się spodziewać skuteczniejszej działalności, została ulokowana w Kronsztacie by w ten sposób można było użyć załogi tych łodzi do walki na lądzie. Wszystkie bazy i wyspy bałtyckie łącznie z Dagö zostały stracone, na północnym brzegu zatoki Wyborg znalazł się w rękach Finów, a Hangö jest oblężone.

Pierwsza klęska, jaka spotkała flotę czarnomorską nastąpiła podczas wojny krymskiej we wrześniu 1854 r. Sprzymierzeni: Anglicy, Francuzi i Turcy wylądowali na północ od Sewastopola, nie doznawszy w tej operacji żadnej przeszkody, mimo, że silna flota rosyjska miała ku temu wielkie możliwości. Rosjanie zostali pobici nad Almą i ustawili w dwurząd okręty wojenne w poprzek zatoki sewastopolskiej, zamykając w ten sposób wjazd. O wypadzie i ataku w ogóle już nie myślano, chociaż posiadano środki w postaci fregat parowych. Niezadowolony z tej skutecznej obrony, która była jeszcze wzmocniona 73 ciężkimi działami z fortów zewnętrznych, kazał książę Menszikow, pomijając dowódcę sił morskich, admirała Korniłowa, zatopić 7 okrętów, a armaty i załogi umieścić na pozycjach lądowych. Tym faktem przypieczętowano już klęskę rosyjskiej siły morskiej, a atakującym pozostawiono pełną swobodę działań i dowozu posiłków. Nastąpiło otoczenie i kapitulacja twierdzy, a w końcu zupełna klęska Rosjan i ciężkie warunki pokojowe w układzie paryskim w 1856 r. Flota czarnomorska, składająca się z 15 okrętów liniowych, 7 fregat, 11 fregat parowych i 50 innych mniejszych okrętów została zniszczona i nie wolno jej było odbudować za wyjątkiem kilku lekkich okrętów wojennych „o długości najwyżej 50 mtr.". Również nie wolno było Rosji zatrzymać baz ani arsenału na Morzu Czarnym. Przepadły księstwa naddunajskie i ujścia Dunaju. Także i na Bałtyku odbiły się skutki klęski: Wyspy Alandzkie musiały być zdemilitaryzowane. Dopiero w r. 1871 mogła Rosja zrzucić z siebie te więzy, na własem mówiąc w formie krótkiej i ostrej deklaracji, ponieważ mocarstwa zachodnie, zajęte wojną niemiecko-francuską, nie mogły temu przeszkodzić, oraz odbudować w Mikołajewie i Sewastopolu nową flotę, która okazała się pożyteczną w wojnie z Turcją w latach 1877—78.

Drugą klęskę od strony lądu doznała flota rosyjska w Port Arturze. 8 lutego 1904 r. rozpoczęły japońskie łodzie torpedowe swój atak na stojące na redzie rosyjskie okręty wojenne. Szef rosyjskiej eskadry, admirał Makarow zginął wraz ze swoim okrętem banderowym „Petropawłowsk" 13 kwietnia. Japończycy wylądowali, zupełnie podobnie jak to się stało w wojnie krymskiej, nie doznawszy żadnych przeszkód ze strony floty rosyjskiej, w północnej Korei i otoczyli w sierpniu Port Artur od lądu, podczas gdy od morza twierdzy groziło ostrzeliwanie znajdujących się już w porcie okrętów wojennych. Flota, którą dowodził admirał Withoeft, doznawszy poważnych uszkodzeń, musiała uciekać, by jak najrychlej dotrzeć do Władywostoku. 10 sierpnia wdała się ona w walkę z admirałem Togo pod przylądkiem Szantung i tam została rozbita. Część okrętów uciekła do Tsingtau, Szanghaju i Saigonu, by tam zostać internowaną, lecz główne siły zaniechawszy próby przedarcia się, powróciły do Port Artura, gdzie nadal były blokowane. Okręty znalazły tam pod ogniem japońskich moździerzy i haubic niesławny koniec. Załogi i działa, — znowu podobnie jak pod Sewastopolem — zostały ściągnięte do obrony rosyjskich pozycyj lądowych i przez krótki czas powstrzymywały upadek twierdzy. Nieco lepiej sprawowały się znajdujące we Władywostoku krążowniki, które przez pewien czas przeszkadzały japońskiej komunikacji, aż wreszcie i ich działalności położono koniec. Klęska floty uzupełniającej pod wodzą admirała Rożdiestwienskiego pod Czuszimą w dniu 27 maja 1905 r. stała się finałem tej wojny.

Co oznaczają te zwięzłe daty i jaką wymowę ma dwukrotny los rosyjskiej potęgi morskiej po Piotrze Wielkim i Katarzynie II, wyrazili Francuzi w sarkastycznym zdaniu. „La mer ne veut pas le Russe". Przyczyny tego faktu są różnorodnej natury. Przede wszystkim system rosyjski od dawna nie sprzyjał wychowaniu w duchu dowodzenia i zdolności do podejmowania decyzji i to tak na morzu, jak i na lądzie.

Za czasów caratu awansowali do najwyższych wojskowych stanowisk, jak wiadomo, między innymi kamerdynerzy, gwardziści i wojskowi lalusie. Despotyczna samowola odwoływała zwycięskich wodzów, a na ich miejsce stawiała niezdolnych pupilków. Nie mogło to mieć innego skutku, jak tylko niski poziom korpusu oficerskiego. Ślepe posłuszeństwo stało się regułą, własna myśl i planowanie musiało ustąpić. Odpowiednie było też wychowanie. Podczas wypadu z Port Artura i pod Czuszimą władała jedna tylko myśl: „do Władywostoku". „Myśl o konieczności wywalczania sobie tam drogi zginęła".

W czasie wojny światowej przeprowadzili Rosjanie na morzu niewiele operacyj. Za czasów sowieckich zginął prawie całkowicie korpus oficerski z pełnym wykształceniem. Nieliczne resztki wymordowano w okresie masakry Tuchaczewskiego. Rosyjski materiał okrętowy i broń cierpiały stale z powodu nie dającego się wytrzebić przekupst-

Bomby nad Wiaźmą

Tam, gdzie zamknął się pierścień wokół armij Timoszenki

„Königsberger Allgemeine Zeitung" drukuje w Nr. 286 korespondencję swego sprawozdawcy Antona Braeg'a, która niewątpliwie zainteresuje naszych czytelników.

DNB. W październiku, (P. K). Atakujemy drogi i linie kolejowe znajdujące się za Wiaźmą. Czołgi nasze stoją pod miastem. Istnieje jednak jeszcze ogromna wyrwa, przez którą zamknięci w kotle bolszewicy mogą umknąć. Ale obcęgi się zamykają w tą jasną noc księżycową. Lotnicy niemieccy wypowiadają straszne słowa: „Za późno".

ŚMIERĆ HORDOM TIMOSZENKI.

Daleko świecą pożary Wiaźmy. Miejsca posunięć niemieckiego klina znaczą płomienie błyskawicznych ataków niemieckich oddziałów. Nieliczne obłoki, idące nam na spotkanie, płyną po niebie niby płonące okręty.

Przez wąski przesmyk starają się nam umknąć hordy Timoszenki, które uprzednio na próżno starały się przerwać przez środek naszego frontu; obecnie nieregularne gromady pchają się w jedyne pozostałe wąskie przejście. Niesamowity ruch, szalony rozgardiasz panuje tam na drogach. Tory kolejowe zapełnione są pociągami. Na stacji w Wiaźmie stoi niezwykle długi szereg naładowanych wagonów, tory zapasowe, tory manewrowe — wszystko jest zajęte. Wszyscy chcą uciekać z tego piekła, które się tej nocy w zamykającym się kotle rozpocznie,

JESZCZE WCZORAJ BYŁA „RADOŚĆ I OKLASKI".

Atak niemiecki odbył się jednak zbyt szybko. Lotnicy niemieccy byli właśnie podczas tych nocy na wysokości zadania. Jeszcze poprzedniego dnia spotkali nas w Wiaźmie bolszewicy reflektorami oraz ogniem artylerii przeciwlotniczej różnych kalibrów. Wysoki nadporucznik He. zauważył w związku z tym sucho: „Radość i oklaski w Wiaźmie".

W ciągu tego piekielnego wieczoru, który się przeciągnął do późna w noc, gramy bez przerwy bolszewikom, którzy potracili zupełnie głowy. Jest to piekielny koncert. Płonące miasto, miasto będące ważnym węzłem kolejowym przed Moskwą, leży jak na dłoni. Na dworcu palą się już pociągi. To jednak co się znajduje na torach zdane jest na pastwę niemieckich bomb. Noc zniszczenia i okropności rozpoczyna się; noc, której równej dotychczas jeszcze w tej wojnie nie przeżywaliśmy.

Dzisiejszej nocy szczęście sprzyjało naszej załodze. Ledwieśmy się znaleźli paręset metrów nad miastem w kierunku toru kolejowego, gdy zobaczyliśmy stojące w długich szeregach będące pod parą pociągi. Bezsensowna ucieczka dopiero się rozpoczyna.

Pod nami rozciąga się długi wąż wagonów. Obserwator, starszy sierżant L., częstuje je celną serią. Przypuszczaliśmy, że zwykły pociąg towarowy znajduje się pod nami. Wtem wybuchają olbrzymie płomienie, rozszerzające się szybko na tle nocnego nieba. Atakujemy paręset metrów dalej następny pociąg, starający się uciec od nas, otrzymuje on również swoją celną porcję. Ze wszystkich karabinów maszynowych posyłamy mu jeszcze serie pocisków. Mijają nas lecące maszyny jak niesamowite straszne ptaki nocne, wypuszczające ze swego wnętrza płonące strzały na ziemię.

DAREMNE PRÓBY UCIECZKI.

Podczas tej strasznej nocy nie udało się żadnemu bolszewikowi uciec drogami lub kolejami wiodącymi do Moskwy. Bez przerwy padają bomby, w następujących falami atakach, na uciekające masy. Pociągi płonące jak pochodnie pozostają na torach. Dworce kolejowe wszędzie w ogniu, na drogach pada deszcz żelaznych pocisków.

Gdy nadszedł poranek, widać było o brzasku pokręcone szyny kolejowe, na drogach szczątki rozbitych kolumn nieprzyjacielskich, usiłujących na próżno ujść z tego piekła; wszędzie dymiły zgliszcza.

Pierścień się zamknął. Bez przerwy błyskają wystrzały artylerii. Rozpoczęło się niszczenie wielu armij.

—ooo—

Stosunki w „raju sowieckim"

SZTOKHOLM. (PD). Po powrocie z podróży do Finlandii oświadczył szwedzki duchowny Isaac Been przedstawicielowi gazety „Göteborgs Morgenposten", że poddał on swoje zapatrywania na stosunki, panujące w Związku Sowieckim, gruntownej rewizji. Rzeczywistość przewyższa najdalej nawet idące obawy w porównaniu z tem, co dzieje się w okręgach na granicy fińsko-sowieckiej.

Miał on uczucie, że poznał piekło i że zstąpił do krainy potępionych. O stosunkach „w raju sowieckim" nakręcił on film.

Echa w Madrycie

MADRYT, (PD). Prasa z wielkim zadowoleniem podaje wiadomość o zwycięskim zakończeniu podwójnej bitwy pod Wiaźmą i Briańskiem, tym bardziej, że dywizja hiszpańskich ochotników, jak wiadomo, brała udział w walkach w północnej części środkowego odcinka frontu wschodniego. Ogłoszenia z Kwatery głównej Führera i ze stolicy Rzeszy zapełniają stronice tytułowe gazet. „Arriba" umieszcza portrety generałów-feldmarszałków i generałów pułkowników, którzy dowodzili zwycięskimi wojskami w wielkich bitwach pod Wiaźmą i Briańskiem.

Zagadka Taganrogu

Legenda na tle śmierci jednego z carów

Niedawno zdobyty przez wojska niemieckie Taganrog odegrał w historii carskiej Rosji tajemniczą rolę. Umarł tu nagle w r. 1825 Aleksander I, jedna z najważniejszych osobistości z domu Romanowych. Miał dopiero 48 lat, chorował bardzo krótko, i umarł w małym drewnianym domku, zdala od ludzi.

Rosjanie nie dawali wiedy wiary, że car, którego trumna przeszła do Petersburga przez olbrzymie państwo wśród szpaleru olbrzymich tłumów ludności, rzeczywiście umarł. Lud rosyjski ma przecie specjalny zmysł wyszukiwania tajemnic i osnuł na tle tej śmierci legendę, która przetrwała aż do naszych czasów pomimo zaprzeczeń ze strony urzędowej.

Według legendy Aleksander, który podczas wojen napoleońskich, a później na kongresie wiedeńskim dzierżył w ręku losy świata, zniechęcił się do życia. Może dręczyły go wyrzuty sumienia, że dopuścił do zamordowania ojca, cara Pawła, a może uległ mistycznej atmosferze, jaką roztoczyła dokoła niego pani von Krüdner.

W każdym razie po latach zjawił się na Syberii pustelnik, który żył tam pod nazwiskiem Fiedora Kuźmicza. Życiem prowadzonym w umartwieniu, uzyskał on sławę szczególnego świętego, a liczni ludzie, którzy go widzieli, twierdzili, iż jest bardzo podobny do nieboszczyka cara. Bąkano także o odwiedzinach rosyjskich wielkich książąt, którzy jakoby od czasu do czasu zjawiali się w jego pustelni. A kiedy w roku 1864 zmarł, (a więc prawie w czterdzieści lat po oficjalnej śmierci Aleksandra), nie tylko zwolennicy „świętego starca", a miał ich bardzo dużo, mocno wierzyli, że był to prawdziwy Aleksander, cesarz wszechrosyjski, który odsunął się od życia dworskiego oraz od odpowiedzialności, by w osamotnieniu pokutować za swoje grzechy.

Rosyjscy historycy próbowali różnych sposobów, by skończyć z tą legendą, jednak napróżno. Po upadku Romanowych starano się znowu usilnie rozwiązać zagadkę Taganrogu. Bezskutecznie. Twierdzono także, że w archiwach carskiego dworu znaleziono dane o pozornej śmierci Aleksandra. Według innych wiadomości trumna jego w twierdzy Petropawłowskiej po otwarciu miała być pusta. Były to wszakże jedynie pogłoski, które nie znalazły bezwzględnego potwierdzenia legendy. Naodwrót, dziś można z większą pewnością niż kiedykolwiek twierdzić, że Aleksander I w Taganrogu rzeczywiście umarł, a historia o bogobojnym pustelniku jest przejawem niespełnionych tęsknot narodu rosyjskiego, który przypadkowe podobieństwo wykorzystał do osnucia legendy.

(Według „Deutsche Zeitung im Ostland" Nr. 77).

—ooo—

Ukraina odbudowuje się

TOKIO. (PD). Berlińscy przedstawiciele prasy japońskiej kreślą w swych sprawozdaniach wrażenia z podróży na Ukrainę i do Kijowa. Powszechnie podnoszą sprawozdawcy jako rzecz szczególnie zasługującą na uwagę i wszędzie dającą się stwierdzić pełną powodzenia i szybką niemiecką pracę nad odbudową kraju.

Przybywając na Ukrainę, — pisze przedstawiciel „Tokyo Asahi Shimbun", — widzi się coraz wyraźniej obraz wojny. Rozbite sowieckie czołgi i domy, mosty i linie kolejowe po obu stronach drogi. Ale tuż obok rozwalonych mostów zbudowano już w zadziwiający sposób nowe mosty.

W Kijowie i na całej Ukrainie otworzyli Niemcy w pierwszym rzędzie świątynie. — W samym tylko Kijowie usunięto prawie 10.000 min, które bolszewicy podłożyli pod najważniejsze budynki, chcąc zniszczyć resztę miasta. Bardzo wiele z tych min posiadało mechanizmy zegarowe. Reżim bolszewicki został na Ukrainie zniszczony, przywrócono znowu prywatną własność. Zapoczątkowano sprawiedliwy podział środków żywnościowych, przyczym zaszła potrzeba wprowadzenia racyj na chleb. Zdecydowana niemiecka praca nad odbudową kraju, jak również zachowanie się niemieckich wojsk spowodowały powrót większej części ludności do swych siedzib.

Przedstawiciel „Tokyo Nichi Nichi" Oshima pisze, że przeprowadzone na rozkaz Moskwy spustoszenia w Kijowie wzbudziły nienawiść ludności do Kremla. Ukraińcy pracują już wspólnie z Niemcami nad odbudową, tak, że postępy już są widoczne.

——— o:o ———

Miły sprzymierzeniec

WASZYNGTON. 20. 10. (PD). Przedstawiciel komisji sejmowej do badania knowań, skierowanych przeciwko interesom amerykańskim, Dies, doręczył w ministerstwie sprawiedliwości listę 1.124 komunistów oraz członków innych podobnych organizacyj, zajmujących posady państwowe w USA. Oświadczył on w piśmie wyjaśniającym, że istnieje niebezpieczeństwo, że w tym samym czasie gdy rząd udziela pomocy Sowietom, Stalin organizuje nowy front zachodni w sercu zaprzyjaźnionej stolicy.

Ankara o zwycięstwach na Wschodzie

ANKARA, 18. 10. (PD). Gwałtowna ofenzywa niemieckich sprzymierzonych wojsk na wschodzie oraz zmiana rządu w Japonii wywarły tu duże wrażenie. Gazeta „Tasviri Efkiar" pisze: „Kiedy jeszcze przed kilku dniami wierzono w zwolnienie tempa niemieckiej ofensywy, to dziś już sami Rosjanie mówią o pogorszeniu się sytuacji. Również Anglia, która dotychczas nie patrzyła tak czarno na sytuację Związku Sowieckiego, nie czyni już tajemnicy ze swego pesymizmu".

Walka na Atlantyku

trwa bez przerwy i nieubłaganie

BERLIN. (PD). W związku z ostatnim atakiem niemieckich łodzi podwodnych otrzymuje DNB następujące sprawozdanie naocznego świadka: Ciemna noc na środkowym Atlantyku, świeży chłodny wiatr wieje z zachodu i południowego wschodu i niesie ze sobą chmury drobnego, siekącego deszczu. Widzialność zmienia się co minutę, a żołnierze na wieży niemieckiej łodzi podwodnej muszą skupiać całą uwagę, by wykorzystać momenty widzialności dla nieprzerwanej obserwacji. Jest około pół do dziewiątej. Nagle rozpoznaje jeden z żołnierzy pagórkowate wzniesienia, przygląda się jeszcze raz dokładnie i melduje oficerowi dyżurnemu pojawienie się konwoju. Komendant wybiega szybko na mostek i wydaje natychmiast rozkaz do ataku. Już wzrastają i potężnieją wyłaniające się z nocy cienie, sylwety więcej aniżeli 20 okrętów oraz niskie zarysy okrętów strażniczych i kontrtorpedowców. Łódź zaczyna strzelać i nie upłynęła jeszcze godzina od chwili zauważenia konwoju, a już z trzech okrętów handlowych podnoszą się słupy ognia; widzimy znak celności strzałów.

Szarzeje świt, pogoda pogarsza się bez przerwy. Wiatr wzmaga się coraz więcej, wiatr z deszczem siecze coraz gęściej i przemienia się w końcu w trwały deszcz, który prawie że uniemożliwia dalsze prześladowanie konwoju. Do tego bez przerwy biją we wszystkie strony nieprzyjacielskie kontrtorpedowce, chcąc odpędzić, a jeśli można to i zniszczyć znienawidzone łodzie podwodne. Całymi godzinami trwają jęki rozrywających się pocisków, które nieprzyjaciel wściekle i bezplanowo wyrzuca.

Mimo trudności łodzie podwodne pozostają przy konwoju. Wieczorem tonie następny parowiec. Zaalarmowane tymczasem brytyjskie lotnictwo wysyła ciężkie hydroplany „Sunderland". Łodzie jednak nie dają się odpędzić i atakują bez przerwy. Podczas tej całej nocy wyrzucają torpedy i szukają natychmiast nowych ofiar. Eksplozje następują jedna po drugiej, dym i ogień podnoszą się ogromnymi słupami z trafionych okrętów. Statek-cysterna świeci niby olbrzymia, upiorna pochodnia wśród burzliwej nocy. Wyraźnie już widać, że konwój rozprzęga się i rozciąga. Jak podszczute psy pędzą to tu, to tam kontrtorpedowce, lecz łodzie podwodne nie pozwalają się zwabić. O świcie wynurza się nagle jeden z kontrtorpedowców z mgły i deszczu i pędzi wprost na lufę łodzi podwodnej. Torpeda trafiła atakujący statek w sam środek. Jakby pod wpływem niesłychanie gwałtownego uderzenia pięścią rozpada się kontrtorpedowiec na 2 części. Tył i przód okrętu podnoszą się prostopadle z morza, załamują się i w ciągu kilku sekund giną w głębinach. Polowanie odbywa się dalej. W pewnej chwili zdawało się, że konwój który zawrócił mocno na północ, skrył się już od łodzi podwodnych. Lecz nie — jedna z łodzi znów go wyśledziła.

Znowu nastaje dzień i znowu komendant widzi wyrastający nagle z mgły kontrtorpedowiec, z t. zw. klasy Churchilla, dawniejszy Amerykanin sprzedany Anglii. Lufa czysta, lufa wolna i strzał siedzi. Płomień bucha pod niebo. Jak uderzony pięścią leży powalony przeciwnik, tonie coraz głębiej, podnosi ostry przód i po kilku minutach przewraca się. Tymczasem łódź podwodna ustępuje przed innym kontrtorpedowcem, który podpływa, aby ratować rozbitków i pędzi dalej za konwojem.

Po tym ataku łodzi podwodnych musiał Anglik zapisać na konto swych strat 7 okrętów towarowych i 3 statki cysterny o łącznym tonażu 60.000 TRB oraz 2 kontrtorpedowce.

Walka na Atlantyku trwa dalej bez przerwy i nieubłaganie.

wa. Kapitan Semenow, opisujący wojnę japońską, przedstawił tego dowody i przykłady. Dostarczono amunicję, która nie nadawała się do armat, ponieważ ktoś „tam w górze" został przekupiony.

Przeprowadzone po wojnie krymskiej reformy zwalczyły wprawdzie przekupstwo wśród niższych stopni służbowych, ale miejsce niższych zajęły wyższe stopnie.

Do pewnego admirała w urzędzie marynarki przychodzi przemysłowiec celem omówienia dostaw. W czasie rozmowy, na znak życzliwości podaje on admirałowi papierośnicę z kilku banknotami sturublowymi. Admirał ogląda zawartość i zwraca papierośnicę z uwagą: „Mój kochany, ja palę cygara, a to tylko bardzo duże". Na niektórych okrętach wojennych fałszowano w dziennikach okrętowych i księgach materiałowych całe podróże morskie, a rzekomymi wydatkami dzielili się między sobą komendant, I oficer i kierujący inżynier. Przy tego rodzaju bolączkach wewnętrznych utrzymać się byłoby wielkim trudem nawet flocie, posiadającej pomyślne położenie geograficzne. Tymczasem rosyjska flota na Bałtyku i Morzu Czarnym znalazła się w zamknięciu, posiadając jedynie na Morzu Białym i we Władywostoku pewną swobodę ruchów. Ale z tak oddalonych miejsc, zdala od gospodarczych i politycznych centrów nie można uprawiać wielkiej polityki morskiej.

Co więcej, wysiłki carów i Sowietów w tym kierunku okazują się daremne i sprzeczne z koncepcją opanowanych przez nich mas lądowych.

Również i dla nas, Niemców, otwarły się w całej pełni, wolne widoki na morze dopiero od chwili uzyskania atlantyckiego wybrzeża. My mamy środki ku temu, prężność, wewnętrzne oparcie i siłę, aby z umocnionego stanowiska kontynentalnego walczyć o wolność na morzu i zdobyliśmy sobie tam drogę.

Droga ta pozostaje dla Sowietów, albo raczej geograficznie dla Rosjan — zamknięta przez Bałtyk i półwysep nordyjski, a na Morzu Czarnym przez cieśniny morskie i przez tych, którzy panują nad wrotami wyjściowymi. W ten sposób w cieśninie Zatoki Fińskiej dokonuje się coś więcej, aniżeli przemijająca klęska: koniec sprzecznego z naturą dążenia do potęgi.

Burma dąży do samodzielności

GENEWA. (PD). W związku z wizytą premiera burmańskiego Uw Sawa w Londynie pisał przed kilku dniami „Times": Burma dąży do wolności pod względem politycznym, t. zn. chce prowadzić swoją politykę zagraniczną bez wtrącania się obcego mocarstwa. Jest jednak rzeczą problematyczną, czy Burma do tego już dojrzała. W piątkowym wydaniu „Times'a" odpowiada Uw Saw, że Burma jeszcze przed 120 latami zarządzała własną kolonią, a przed 80 laty była samodzielnym królestwem.

Jeśli Anglicy chcą się przekonać o zdolnościach burmańskiego rządu, wówczas trzeba zdecydować się na próbę. Tylko praktyka może rozstrzygnąć. Niedawno dopiero przyznano dominiom brytyjskim prawo samodzielnego kontaktowania z obcymi krajami. Okazało się, że są one do tego zdolne. Czy wobec wszystkich tych okoliczności istnieje podstawa, by sądzić coś przeciwnego o Burmie?

Minorowy nastrój w Londynie

SZTOKHOLM, 20 października. (PD). Nastroje w Londynie są bardzo minorowe, jak donosi z Londynu „Svenska Morgenbladet". Gdy się tylko pojawią nowe wydania gazet z wiadomościami o przebiegu walk na niemiecko-sowieckim froncie, tłumy przyjmują je w milczeniu. Bezczynność na Zachodzie niepokoi Anglików. Po opublikowaniu depesz wojennych Gortsa, propagowanie angielskiej inwazji wojennej na Zachodzie zupełnie ucichło.

Atak na Maltę

RZYM, (PD). Formacje włoskich bombowców, — jak donosi Stefani — zaatakowały ubiegłej nocy obiekty wojskowe na Malcie. Od godziny 8 wieczorem do 5 rano bombardowano porty lotnicze Mikaba, Halfar i Ta Venezia. Zrzucono bomby wszelkich kalibrów oraz bomby zapalające.

Również baza floty w La Valetta została zbombardowana. Urządzenia portowe na nowo zostały uszkodzone. Mimo gwałtownej [illegible] przyjaciela, wszystkie samoloty wróciły do swoich baz.

Karty żywnościowe dla mieszkańców domów prywatnych

Właściciele domów prywatnych celem pozyskania kart żywnościowych dla swych lokatorów winni w najkrótszym czasie zgłosić się do biur rejonowych eksploatacji domów w swym okręgu i tam odebrać specjalne druki do spisu lokatorów. Druki te po wypełnieniu należy niezwłocznie zwrócić do biur. W drukach należy dokładnie wypełnić wszystkie rubryki, a u dołu wpisać ilość lokatorów, podług płci, narodowości i zawodów. Po wypełnieniu druk należy podpisać. (t)

—ooo—

W sprawie rejestracji pracowników medycznych

zamieszkałych na terenie powiatu wileńskiego

Medyczny personel (lekarze med., lekarze dent., techn. dentys., akuszerki, siostry, felczerzy), zamieszkali stale, lub którzy zamieszkali po dniu 20. VI. 41 r. na terenie pow. wileńskiego, mający pracę, lub bezrobotni muszą zarejestrować się do dnia 1. XI. 41 r. w Urzędzie Lekarza pow. Wileńskiego w Wilnie, ul. Basanaviczlaus (b. W. Pohulanka) Nr. 5. (Rejestracja powyższa nie dotyczy medycznego personelu, pracującego obecnie na terenie w/w powiatu z ramienia Urzędu Lekarza Powiatowego Wileńskiego). Przy rejestracji należy przedstawić dokumenty, stwierdzające specjalność, prawo praktyki i dokumenty osobiste (paszport itd.).

W razie niemożliwości osobistego stawiennictwa do rejestracji osoba zainteresowana może upoważnić inną osobę celem dokonania w/w rejestracji, przedstawiając należne dokumenty. Osoba upoważniona powinna przedstawić ustnie stan rodzinny osoby rejestrującej się, a także obecne zajęcie.

Przy zmianie miejsca zamieszkania personel medyczny obowiązany bezwzględnie powiadomić Urząd Lekarza Powiatowego, podając do wiadomości szczegółowy nowy adres. Natomiast lekarze, życzący zmienić poprzednie miejsce pracy powinni przed tym uzyskać od Lekarza Pow. pozwolenie na prawo uprawiania praktyki w nowym miejscu.

W razie niewykonania niniejszego zarządzenia osobom zainteresowanym nie dozwolona zostanie praktyka.

Lekarz Powiatowy Wileński.

—ooo—

Wincuk wiersz ustroił

— A Wincuk że ty moj; a dzież ty tak wymurzał sia w sadzy musi, ci ni wzlełasz luchty czyścić i akuratny porządek w chacie zaprowadzasz, nia ruchaj lepiej nic, a to jak baba przyjechawszy obaczy choć cóści ni przy miejscu, dyk i znow przyjdzi sia tobie zbierać sia do mnie na noc, bo w inakszy sposob na wschodach w jednej rubaszce do samego rania zębomi brazgać będzisz i do roboty pójdzisz zmarszy jak ciućka, a kiedy zaczniasz bierwiony ciągać, dyk jeszcze i kurcz schwyci.

— Wo Banedyś czego ja dożył sia, co ty obe mnie taka masz mniamania, że ja poszedszy na robota kurczuki dzie schwyca i cudza dobra do chaty szmuglować będa. Nie Banedyś, choć zamożny nie jestam, dlatego czysta sumienia posiadam.

— Kto ciebie wie Wincuk, kiedy sumienia twoja taka jak i nos, dyk zawszystkim drena indywidia przedstawiasz.

— Ej Banedyś, kiedy i popecka ny jestam znaczy sprawiedliwie robia i ni z jako sadzo mam do czynienia, tylko uważasz z atramentam, bo daleko ważniejsza rzecz stroja, ali powiedz Banedyś ci słyszałasz ty cokolik ob „Panie Tadeusie"?

— Wiadomie, toż wiesz Wincuk ten wo dzie Tadewusz, niewielki, kandzierzawy, co na kuždym pogrzebie przy karawanie spacerui jak zawszystkim jaki ważny nałożywszy napolionska czapka, toż jego kuždy jeden wie.

— Ali uważasz Banedyś co to musi ni ten, a drugi jaki, bo temtan wierszy stroił w ta pora, kot na ten przykład kiedy jest Gerwazy, dyk on Protazy doczepi i gotowa. Nu a ci ty Banedyś trafisz choć cóści dostosować?

— Wraz Wincuk wezma próbować.

— Nu dyk postaw, bądź co Banedyś, nu wo w ta malodia: czasam bywa.

— Kiedy wo Wincuk wstydułm sia i dosići

— Wo jaki ty cudaczny Banedyś, toż jestesz jak u siebie w chacie, nu dyk: czasam bywa.

— Wincuk stawi iiwatywa.

— Haniebnie podchodząco Banedyś, znaczy co ten Tadewusz dla nas koliega po fachu, uważasz?

— Ten karawaniarz?

— Ady ni ob im mowa, drugi, ten co wierszy stroi.

— Mnie to tak, ali tobie Wincuk jakiż on koliega?

— Prandzej mnie Banedyś, bo u mnie dlatego już jest wystrojeno ob mojej Piatruli, wo tylko patrzaj:

> A Piatrula wzlewszy w boki
> Robi do mnie perskie oki,
> Kiedy skocza ja od proga,
> Bo usiedzieć już nia moga.
> Mam ochota, taka mania,
> Że w życzeniu flirtowania!
> My z Piatrulo, wot dzie para
> Tylko...

— Tylko żeb nie twoja stara!

— Nie Banedyś:

> Tylko przeszkod co niemiara!

— Znaczy Wincuk myślisz ze swojo babo rozwod brać, ci co?

— Patrzaj wo lepiej Banedyś co twoje majtki z koszulo rozwod bioro, dyk bądź dzie, iad z imi zaprowadź, a to bywają różnie zdarzeni, co i nia schwyciaz sia w pora!

Nie Wincuk.

Wiadomości z dnia

23 październ. CZWARTEK. Rafała Arch.

Wschód słońca g. 6.40
Zachód „ „ 16.49

— URUCHOMIENIE NOWYCH URZĘDÓW POCZTOWYCH. Ostatnio zostały uruchomione następujące urzędy pocztowe w pow. trockim: Troki, Rudziszki, Jaszuny I, Olkieniki, Ejszyszki, Soleczniki, Landwarów i Szumsk. Urzędy te załatwiają te wszystkie operacje pocztowe, które załatwia poczta główna w Wilnie. (t)

— W SPRAWIE PRZEPUSTEK DLA MIESZKAŃCÓW PROWINCJI. Jak się dowiadujemy, wielu mieszkańców okolicznych miejscowości pragnących powrócić do poprzedniego swego miejsca zamieszkania, celem otrzymania przepustki niewłaściwie zgłasza się w Wilnie do urzędu pośrednika lub też do urzędu Komisarza Okręgowego.

Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych sprawy wydawania przepustek mieszkańcom prowincji uskutecznia odnośny urząd mieszczący się w Wilnie przy ul. Radvilaite (ul. Królewska) Nr 9 dokąd zainteresowani powinni zgłaszać się.

Nadmieniamy przytym, że wszelkie nowe prośby należy składać nie wcześniej, niż na początku przyszłego tygodnia, ponieważ w toku załatwienia znajdują się obecnie podania przedtem złożone. (t)

— PROJEKT WIELKICH ROBOT DROGOWYCH NA PRZEDMIEŚCIACH. Zarząd m. Wilna obecnie opracowuje wielki plan robót drogowych na przedmieściach. W myśl tego planu mają przedmieścia wileńskie ulec zasadniczej regulacji, przyczym roboty będą prowadzone niezależnie od wielkich robót, projektowanych w śródmieściu. Roboty te będą trwały czas dłuższy, może nawet kilka lat. Zatrudniona zostanie większa ilość bezrobotnych.

— GDZIE I JAKI KUPON WYCINAJĄ. Obecnie, w okresie wydawania papierosów, na porządku dziennym są zapytania naszych czytelników w sprawie właściwego wycinania odpowiednich kuponów.

Okazuje się, że niektóre sklepy Ruty wycinają kupony za miesiąc wrzesień, wiele jednakże sklepów praktykuje wycinanie za miesiąc październik.

Wobec zachodzących nieporozumień, pożądanym jest, by Dyrekcja Ruty ujednostajniła tryb działalności podległych jej sklepów. (t)

OD WYDAWNICTWA

Z powodu trudności natury technicznej zwracamy się z prośbą do naszych Szanownych Klientów, żeby **ogłoszenia na dzień następny były nadawane do godz. 10 min. 30 rano.**

— DOSTAWA ZBOŻA I MASŁA. Ponownie przybyły do Wilna znaczne transporty zboża, przeznaczonego na chleb dla ludności. Regularny dowóz zboża do miasta zapewniono. Przywieziono również wielką ilość masła. Wobec uregulowania zagadnień transportowych dostawa żywności do Wilna jest zapewniona i już od dłuższego czasu racje wyznaczone dla ludności są wydawane w sklepach zupełnie regularnie. (s)

— KOMORNE NALEŻY PŁACIĆ. Wielu mieszkańców miasta w oczekiwaniu na ukazanie się nowej taryfy mieszkaniowej wstrzymało się od płacenia komornego.

Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, zaległe komorne zostanie z nieopłatnych mieszkańców ściągnięte w trybie przymusowym według stawek obowiązujących obecnie.

Komorne należy opłacać regularnie. Nowa, mająca się ukazać ustawa mieszkaniowa ureguluje ostatecznie opłatę komornego odpowiednio do walorów mieszkania i zniesie niesprawiedliwą ustawę wprowadzoną przez bolszewików. Do czasu jednak ukazania się jej, komorne należy płacić regularnie według taryfy obecnie obowiązującej. (t).

— WIELKI TRANSPORT KAPUSTY Z PONIEWIEŻA. W najbliższym czasie przybędzie do Wilna wielki transport kapusty z Poniewieża, przeznaczony dla wytwórni konserw, prowadzonej przez Sodybę. Obecnie Sodyba kończy skup jabłek. Zakupiona dotychczas ilość jabłek pozwoli na całkowite zaopatrzenie w surowiec wytwórni przetworów owocowych w Wilnie. (s)

— ZAWARTE MAŁŻEŃSTWA. W ostatnich dwóch tygodniach według danych Biura Okręgu Metrykacji Cywilnej na terenie miasta Wilna zawarto 66 małżeństw. (t)

— ILE ZBOŻA MA DOSTARCZYĆ POWIAT WILEŃSKI. Komisarz Generalny w Kownie ustalił, że rolnicy powiatu wileńskiego winni dostarczyć na punkty skupu zboża, prowadzone przez Lietukis określoną ilość żyta lub pszenicy, owsa, jęczmienia, siana, kartofli i słomy. Wobec licznie przybywających na punkty skupu furmanek z dostawami ilość ta prawdopodobnie zostanie dostarczona w czasie najbliższym.

Zboża i inne produkty sprzedane przez rolników na punktach skupu Lietukisa są zaliczane na poczet obowiązującej dostawy wtedy, gdy rolnik może przedstawić dokumenty stwierdzające fakt sprzedaży produktów w danym punkcie skupu. (s)

— NIE KUPUJ U ŻYDA. Za kupno rozmaitych przedmiotów od żyda naczelnik powiatu wileńskiego ukarał mieszkańca Niemenczyna Wojtałowicza grzywną w wysokości 1000 rubli z zamianą na 30 dni aresztu. W Turgielach Andrius Sikauskis oraz jego żona Sikauskiene-Masciónaite Aleksandra przywłaszczyli sobie rozmaite żydowskie rzeczy. Za to przestępstwo ukarano ich grzywną w wysokości 300 rb. z zamianą na 20 dni aresztu.

— ZAOSTRZENIE WALKI Z SAMOGONIARZAMI. Wzrost ilości tajnych gorzelni na terenie pow. wileńskiego wywołał odpowiednią reakcję organów administracyjnych. Policja otrzymała zarządzenie zwrócenia specjalnej uwagi na działalność samogoniarzy i w związku z tym przeprowadziła specjalną obławę, w wyniku której zlikwidowano szereg tajnych gorzelni. Aparaty do wypędzania samogonu zostały skonfiskowane, a ich właściciele pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Za marnowanie zboża przez przerabianie go na samogon kary ostatnio zostały w wysokim stopniu zaostrzone.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt.

Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str.—1 rb. Drobne do 10 słów—5 rb., następne słowo—50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych—50 kop. Stronica ma 8 szpalt

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia Nr. 1. w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz